

# Klatki



IGNACY KRASICKI

SATYRY, CZĘŚĆ DRUGA

## Klatki

„Zgodzić przeciwne rzeczy cud, mówią, w naturze;  
Wierzę, ale nie u nas. W każdej koniunkturze  
My mamy coś nad innych. Rzadkim przywilejem  
Obdarzeni, gdzie inni płaczą, my się śmiejem,  
Więc gdzie się drudzy śmieją, my płakać gotowi.  
Ten przywilej czy sławę, czy hańbę stanowi,  
Nie moja rzecz objawiać, a choćbym objawił,  
Któż by wierzył? Więc nad tym nie będę się bawił,  
Lecz coraz nowe czyniąc do satyr zaciągi,  
Na widok dla ciekawych stawię dziwolągi.  
Cóż to są za straszydła? Cóż to za ród przecie?  
Rzadki i oprócz naszych cud prawie na świecie.  
Panie Pawle, wchodź waszeć! Patrzcie, jak się dąsa,  
Grozi, ręce zaciera, tylko co nie kąsa,  
Rwie się. — Trzymać go. — Puścić. — Aż nasz Paweł luby,  
A cośmy się od niego spodziewali zguby,  
Bądźmy teraz bezpieczni, pan Paweł nas kocha.  
Skądże takowa dobroć, odmiana tak płocha?  
Skryjmy się. Patrzcież teraz, jakie miny stroi,  
Niechże się kto z nas wyda, że się śmiałka boi,  
Zaraz męstwo przypadnie jakby na powodzie<sup>1</sup>,  
Lubią sławę takowi, ale nie o szkodzie.  
Wróć waszeć, panie Pawle, a strasz, gdzie się uda.  
Cóż to za nowy widok i jakież to cuda?  
Idzie Piotr albo raczej wspaniale się toczy:  
Do nóg, do nóg, na pana nie podnoście oczy,  
To pan jaśnie wielmożny, jaśnie oświecony,  
To pan z panów: u niego mitry i korony,  
Berła, laski, infuły, klucze i pieczęci<sup>2</sup> —  
Inwentarskie narzędzia<sup>3</sup>. Przesławnej pamięci  
Dziady jego, pradziady siedzieli w senacie”.  
„Upadam do nóg panu”. „Kłaniam, panie bracie”.  
„Pójdźmy stąd! — Lecz ktoś, widzę, do pana przychodzi.  
A to co? Pada do nóg jegomość dobrodziej<sup>4</sup>  
Pokorny. Któż to sprawił ten cud zbyt widoczny?”  
„Jest to jaśnie wielmożny sędzia tegoroczny.  
Pan ma sprawę”. „Rozumiem. A w tym gabinecie  
Kto to pisze?” „To rachmistrz największy na świecie:

Łzy, Śmiech

Pozycja społeczna, Szlachcic

Sędzia

Korzyść, Pieniądz, Skąpiec

<sup>1</sup>na powodzie — uwiązane na postronku, na sznurku. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>mitry, korony, berła, laski, infuły, klucze, pieczęci — oznaki godności biskupiej (książęcej), królewskiej, marszałkowskiej, szambelańskiej i kanclerskiej; takimi dygnitarzami wśród swych przodków szczyli się przedstawiony tu bohater satyry, Piotr. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>Inwentarskie narzędzia — przedmioty codziennego użytku, powszednie. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>Pada do nóg — o względy wybieranych co roku sędziów trybunalskich (tzw. deputatów) ubiegali się nawet wielcy panowie. [przypis redakcyjny]

On wszystko skalkulował — gospodarz nie lada —  
 Nowe planty wymyśla, rachuje, układa”.  
 „Więc bogacz?” „Więc ubogi”. „Jak to?” „Patrz, co pisze”.  
 „Milion, to skarb”. „To dług; on i towarzysze  
 Nie chcąc na miernym zysku przestawać dość sytnie  
 Nic nie mają”. „Dlaczego?” „Bo pragną mieć zbytnie”.  
 „To święty; pacierz szepce i w dół spuścił oczy”.  
 „Pokaż no tylko worek, wnet on tu przyskoczy”.  
 „Fundusz zrobił<sup>5</sup>; to dzieło bliźniemu usłużne”.  
 „Ale ukradł trzy części, czwartą dał w jałmużnę”.  
 „Zamknijmy go na haczyk, bo i nas okradnie.  
 Jużci ten siedzi, widzę, spokojnie, przykładnie,  
 Cóż to jest za jegomość?” „To sławny jurysta”.  
 „Czy nie z tych, co to z prawnych wybiegów korzysta?  
 Co to kradną z pandektów<sup>6</sup>?” „On z nich nic nie kradnie”.  
 „Dlaczego?” „Bo ich nie zna; bierze, co napadnie<sup>8</sup>,  
 Ale bierze po prostu. Krzyczy poza kraty<sup>9</sup>;  
 Najsławniejszy on w sądzie na prejudykacie<sup>10</sup>,  
 Na biało sto, na czarno gotów tyło dwoje<sup>11</sup>”.  
 „Schowajże go do klatki, bo ja się go boję;  
 A tego jeszcze bardziej. Cóż to za wspaniałość?”  
 „Jest to mędrzec, co posiadał wszystką doskonałość;  
 On poprawia, w czym dawne pobiły wieki”.  
 „Skądże jemu ta biegłość?” „Od gminu daleki,  
 Nie będzie z nami gadał”. „Niechże i nie gada.  
 Ale któż z niego mądrość tak wielką wybada?”  
 „Nikt”. „Pewnie skryty”. „Jawny”. „Jakże to?” „Opowiem:  
 Najprzód trzeba o mędrkach to wiedzieć, albowiem  
 Nie tacy oni prości, jacy dawni byli,  
 Co skarbnice nauki wszystkim otworzyli.  
 Nasi kryją, a w ścisłym rzecz trzymając karbie<sup>12</sup>,  
 Nic nie dają”. „Dlaczego?” „Bo nie masz nic w skarbie”.  
 „A to kto?” „To człek wielki”. „Pewnie bitwy zwodził?”  
 „Nie”. „Pewnie wielu zawziętych pogodził?”  
 „Nie”. „Pewnie nędznym w przygodzie usłużył?”  
 „Nie”. „Pewnie w pismach wiele pracy użył?”  
 „Nie”. „Pewnie skarby dla kraju wy dostał?”  
 „Dał na druk i w przemowie wielkim człekiem został<sup>13</sup>!”  
 „A ten zaś?” „To jest autor”. „O czym pisał?” „O tym,  
 Jak to się trzeba rządzić!” „Cóż się stało potem?”  
 „Oto, aby się swemu krajowi przysłużył,  
 Pisał o gospodarstwie, a sam się zadłużył”.  
 „Dobrze mu tak, trzeba tych ichmościów oduczyc”.  
 „Ten nic prawa nie umiał, a chciał się go uczyć:

Pieniądz, Świętoszek

Prawnik

Korzyść, Mędrzec, Pieniądz

Książka, Sława

Literat

Nauka, Sędzia

<sup>5</sup>Fundusz zrobił — złożył fundusz na cele dobroczynne. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>pandekty — zbiór fragmentów z pism prawników rzymskich sporządzony na rozkaz cesarza bizantyjskiego Justyniana, zatwierdzony przez niego w r. 529, włączony do obowiązującego kodeksu praw. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>kradną z pandektów — wykorzystują przestarzałe sformułowania prawnicze sprzed wielu wieków. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup>co napadnie — co popadnie. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>poza kraty — co oznaczało kratę na sali sądowej, wyjaśnia Koźmian: „Na drugiej stronie stołu od drzwi, w małym ustępie, na trzech wyniosłych stopniach, miejsce wszczeg całego stołu dla mecenasów, to jest obrońców prawników, które to miejsce nazywano kratką, że wyniosłością swoją przed ich piersiami półka przesłaniała ich od sędziów” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, Warszawa 1907, cz. I, s. 30). [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>prejudykat — w dawnym prawodawstwie wyrok sądowy miarodajny dla następujących po nim wyroków w podobnej sprawie. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>tyło dwoje — dwa razy tyle. [przypis redakcyjny]

<sup>12</sup>w ścisłym rzecz trzymając karbie — w ścisłym porządku, obrachunku. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>Por. satyra *Pochwała głupstwa*. [przypis redakcyjny]

Więc aby skarb nauki dla siebie wy dostał,  
Znalazł sposób”. „A jaki?” „Oto sędzią zosta<sup>14</sup>.  
Ten nic nie miał, a dobra za milion kupił”.  
„Pewnie znalazł pieniądze?” „Nie znalazł”. „Więc złupił?”  
„Nie złupił”. „Pewnie okradł?” „Nie okradł”. „Sfrymarczył?”  
„I to nie”. „Jakże kupnu takiemu wystarczył?”  
„Ugodził się z dziedzicem, co już prawie żebrał”  
„A to jak?” „Ten nic nie dał, tamten nie odebrał<sup>15</sup>.  
Ten zbyt kochał ojczyznę”. „Statuę wystawić!”  
„Godzien by, gdyby zbytek w dobrym można sławić,  
Służył ojczyźnie prawie całym swoim życiem,  
A chcąc się plennych<sup>16</sup> darów podsycić użyciem,  
Wiedząc, że pani dobra, ale mniej ostrożna,  
Kradł ją, a kradł tak dobrze, jak tylko kraść można”.  
„Alboż kocha, kto kradnie?” „Pytaj jegomości;  
Insi kradli dla zysku, on ją kradł z miłości.  
Brał, bo szacowne dary, gdy kochamy dawcę,  
Brał, bo wiedział, że względy ma na prawodawcę,  
Brał dlatego, ażeby mniej godni nie brali,  
Brał, aby się do usług drudzy zachęcali,  
Brał, bo to honor pana, gdy sługa bogaty,  
Brał, bo daje”. „Wiedziałże, jakie jej intraty?”  
„Jużci wiedział, kiedy kradł”. „Mało klatka za to”.  
„Ci dalsi słuszną teraz cieszą się zapłatą!”  
„Którzyż to?” „Słyszysz dalej, jak pełno hałasu?”  
„Bądź zdrów, klatek aż nadto, a ja nie mam czasu”.

Ojczyzna, Urzędnik

Korzyść, Pieniądz, Złodziej

<sup>14</sup>*Ten nic prawa nie umiał...* — sędziowie w Polsce nie posiadali w XVIII w. wykształcenia zawodowego, dopiero w trakcie pełnionego obowiązku przyswajali sobie wiedzę prawniczą. W związku z tym popełniano mnóstwo omyłek. [przypis redakcyjny]

<sup>15</sup>*Ten nic nie dał, tamten nie odebrał* — prawdopodobnie chodzi tu o podwójne oszustwo, kiedy zadłużony właściciel majątku, aby pozbyć się wierzycieli, rzekomo odsprzedawał podstawionej przez siebie osobie majątek i jako nie posiadający własności stawał się niewypłacalny, przy czym fikcyjny, ale prawny właściciel przywłaszczał sobie często ten majątek. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>*plenny* — obfity. [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/satyry-czesc-druga-klatki>

Tekst opracowany na podstawie: Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. Zbigniew Goliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 1, Wrocław, 1958

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Mariusz Sobczyński.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.